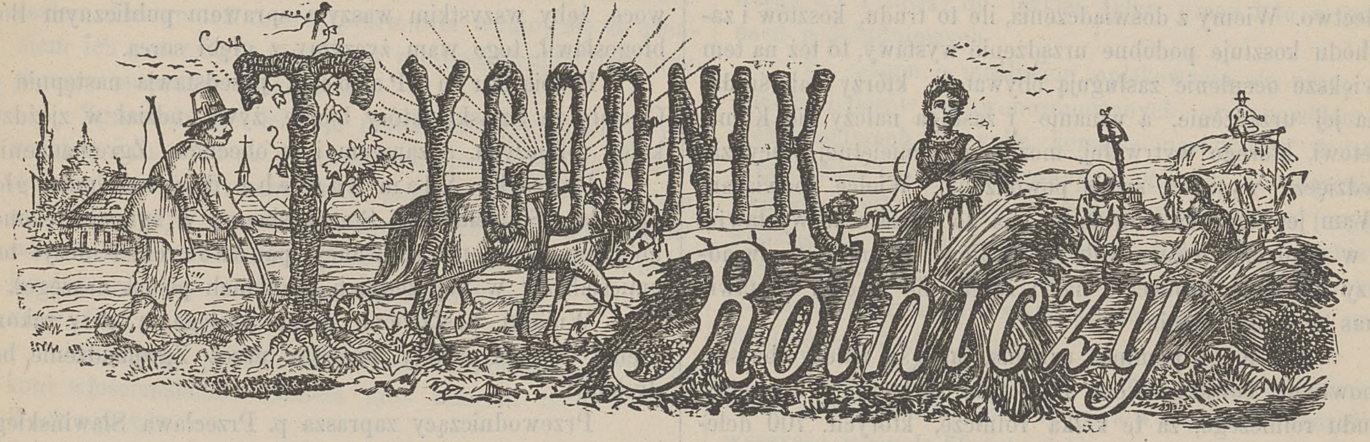
Nr. 43. Kraków, 22 Października 1887. Rok IV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Do dzisiejszego numeru załącza się dodatek półarkuszowy.

SPRAWOZDANIE
z Walnego Zgromadzenia obu Towarzystw rolniczych krajowych
odbytego w Krakowie d. 5 września 1887 r.

Program obrad:

1. O ekonomicznem znaczeniu subwencyj państwowych. Referent prof. Stanisław hr. Starzyński.
2. Uprawa roślin pastewnych. Referent p. Przecław Sławiński.
3. O chowie koni włościańskich. Referent Stefan hr. Zamoyski.
4. O spółkach nabiałowych. Referent p. Stanisław Jędrzejowicz.

Dnia 5 września o godzinie 10 rano zebrali się w sali gmachu Towarzystwa wzaj. ubezp. od ognia bardzo licznie członkowie obu Towarzystw rol. na wspólne obrady.

JE. Adam ks. Sapieha zaproszony na przewodniczącego przez Artura hr. Potockiego w imieniu Zgromadzenia, po przedstawieniu delegatów różnych Towarzystw zagaił posiedzenie następującemi słowy:

„Daj Boże, żeby się to jak najczęściej powtarzało, by te dwa Towarzystwa nasze — uznane za potrzebne — schodziły się do pracy i załatwiały wspólnie przynajmniej kilka ważnych spraw odnoszących się do rolnictwa naszego.

Dziękuje Towarzystwu tak jednemu jak i drugiemu, że raczyły zjechać się licznie, oraz za obdarzenie mnie zaufaniem swojem na tem miejscu.

Macie szanowni panowie przedłożoną najpierw sprawę uzyskania skuteczniejszej ze strony rządu pomocy w subwencyach; sądzę, że nie potrzebuję podnosić ważności tej sprawy, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę panów na tę kwestyę i prosić, byście raczyli nietylko wysłuchać jej, lecz i w dyskusyi wziąć żywy udział, by dopomódz tym sposobem obu Komitetom w uzyskaniu ze strony rządu tej pomocy i tego poparcia, które we wszystkich krajach monarchii szczodrobliwie udzielane były, nas jednak — co z ubolewaniem skonstatować należy — w niedostatecznej tylko mierze dochodziły.

Nim otworzę posiedzenie, udzielam jeszcze głosu delegatowi z Poznańskiego p. Jackowskiemu".

P. Jackowski (Patron Kółek rolniczych w Ks. Poznańskiem). „Przybyliśmy do Was szanowni panowie z ramienia Towarzystwa poznańskiego, by Wysokiemu Walnemu Zebraniu wszystkich Towarzystw galicyjskich złożyć serdeczne życzenia powodzenia, oraz by oddać hołd nauce i pracy i zapewnić o serdecznych życzeniach naszych dla Was, gdyż jako synowie jednej matki odczuwamy całem sercem wszelkie wasze losy, a powodzenie wasze jest radością naszą. To też cieszymy się szczerze,

widząc tak znaczny postęp na polu pracy organicznej, której odbywająca się obecnie wystawa wymowne daje świadectwo. Wiemy z doświadczenia, ile to trudu, kosztów i zachodu kosztuje podobne urządzenie wystawy, to też na tem większe ocenienie zasługują obywatele, którzy dali środki na jej urządzenie, a uznanie i zasługa należy się Komitetowi, którego wytrwałej, mozolnej i umiejętnej pracy zawdzięcza wystawa swoje powodzenie. Wielce obowiązani Wam jesteśmy za powołanie nas do udziału w wystawie. i w osądzeniu rozmaitych jej działów; łączność ta świadczy o waszej pamięci o nas i żeście nie chcieli zostawić nas w osamotnieniu.

Nie mogę pominąć uznania, jakie się należy obu szanownym Towarzystwom rolniczym za starania o oświatę ludu rolniczego, za te kółka rolnicze, których 700 delegatów przybyłych z różnych stron, widzieliśmy przed chwilą z prawdziwem wzruszeniem. Na twarzach ich wyczytać można zadowolenie, a w zachowaniu okazują łączność i poczucie swej godności. Ci co zabierali głos na zgromadzeniu, wyrażali się trafnie, rozsądnie i z poczuciem swej godności.

Nasze kółka rolnicze są już od dawna zorganizowane, mam jednak nadzieję, że i tutejsze rozwiną się odpowiednio pod tak dobrym kierunkiem i doścignął nas w krótkim czasie. Wpływ kółek rolniczych rozwija w ludzie poczucie obywatelskiej godności, jak tego mieliśmy już dowód w braniu przez włościan udziału w składkach na Bank ziemski w Poznaniu.

Jeżeli włościanin, który z natury swej jest ostrożny i nieufny, przykłada rękę do jakiegoś dzieła i składa ofiarę, to dzieło to musi być dobre. To też mówiąc nawiasowo, Bank ziemski ma wielkie zadanie nietylko w Poznańskiem, ale i w całej Polsce, bo nie chodzi tam o ratowanie ludzi, lecz o ratowanie ziemi, zagrożonej przez nacisk teutonizmu, który jeżeli nas wyprze, to przekroczywszy próg ten zaleją Polskę całą. — Pod wpływem wrażenia tego starożytnego grodu, tych podań, wspomnień i tylu pamiątek drogich sercu naszemu, mimowoli duch zrywa się w wyżyny, z których poglądając w daleki zmierzch przeszłości, widzi na końcach kraju wspaniałą postać rycerza rolnika zakutego w zbroję, staczającego boje, by odpędzić tłumy najezdników od granic ziemi ojczystej. Oby ta szlachetna piękna postać była dla nas wzorem i przykładem! oby nas zachęcała do usilnej, a starannej pracy około utrzymania ziemi, choć dzisiaj w zupełnie innych jak ongi warunkach! — Potomkowie owych rycerzy rolników — znieworeni nieprzyjaznemi wypadkami dziejowemi — zawiesili zbroję, przekuli złamany zdradą i przemocą sąsiadów oręż na lemiesz i ten nam w spuściźnie zostawili ku obronie posiadłości naszej. Pług przekazany nam testamentem jest godłem pracy naszej. Zrozumieliście ją panowie — nie dajcie też spoczywać temu pługowi, nie dajcie zardzewieć, ani stępieć, by zdołał wytrzymać walkę z obcymi, wdzierającymi się nietylko w nasze ale i w wasze zagony.

Oby przebieg dzisiejszych narad — tak pod względem rolniczym jak ekonomicznym — wydał jak najobfitsze owoce, żeby wszystkim waszym sprawom publicznym Bóg błogosławił, tego wam życzymy z głębi serca.

Hrabia Artur Potocki przedstawia następnie p. Cięciałę ze Szląska, który bierze żywy udział w zjeździe kółek rolniczych, a zarazem i w obecnem Zgromadzeniu.

Prezes ks. Adam Sapieha daje następnie głos prof. hr. Stanisławowi Starzyńskiemu w sprawie ekonomicznego znaczenia subwencyj państwowych. (Odczyt ten umieściliśmy w poprzednich numerach pisma naszego).

Wnioski postawione przez prelegenta przy zakończeniu odczytu zostały przyjęte przez Zgromadzenie bez dyskusyi.

Przewodniczący zaprasza p. Przecława Sławińskiego do przedstawienia referatu o uprawie roślin pastewnych.

P. prelegent przypomina, na co wskazywał jeszcze przed dziesięciu laty, że kraj jest w stanie upadku ekonomicznego. Przypomina to nie dla pustej chluby, lecz na dowód, że niestety miał racyę już wtedy, kiedy nie znano konkurencyi zamorskiej, a nawet węgierska nie była groźną z braku komunikacyi. Złe nie powstało z tej konkurencyi, ono jest dawne, tkwi w nas samych, w naszym systemie gospodarowania; konkurencya jest tylko dodatkiem do tamtego złego, zbliżającym chwilę skonania. Ratunek jedynie skuteczny jest w nas samych, jak źródło złego, a polega na środku niezawodzącym ,na samopomocy.

Środek ten wskazuje mowca w zmniejszeniu obszarów, zasiewanych zbożem, a w powiększeniu natomiast obszarów pod uprawę roślin pastewnych. Dla uwydatnienia swoich twierdzeń daje przykład obszaru z trzech morgów. — Przypuściwszy, że plon w ziarnie wynosi 7 korcy z morga, co w wielkiem przecięciu przyjąć można, odpadnie z tego 5 na pokrycie wszelkich kosztów i wydatków, a zostanie zaledwie 2 korce z morga, czyli z trzech razem 6 korcy. Gdyby zasiano ziarnem tylko dwa morgi, ale lepiej i troskliwiej pod względem uprawy. byłoby ziarn 8, a więc po pokryciu wydatków zostałoby z każdego morga po 3 — zatem łącznie również 6 — a w dodatku miałoby się jeden mórg pod uprawę paszy, która przez chów bydła zamieniłaby się w mięso, tłuszcz, mleko i silniejszy a obfitszy nawóz. W ziarnie nie możemy utrzymać konkurencyi z zagranicą, ale w bydle i w nabiale konkurencya jest łatwą, zwłaszcza, że w miarę wzrostu i dobrobytu ludności w Europie konsumcya mięsa, tłuszczów i nabiału musi się podnieść, podczas gdy konsumcya chleba nie wzmaga się w stosunku takim samym.

Po tych wywodach z ogólnego zakresu ekonomii rolniczej przechodzi mowca do szczegółów o handlu nasieniem roślin pastewnych. Z długiego doświadczenia własnego i prób ustawicznych doszedł on do tego wyniku, że nasiona zagraniczne, zachwalane nieraz przez powagi naukowe i sprzedawane pod gwarancyą poważnych towarzystw i głośnych profesorów są nietylko zawodne, ale wprost oszustwem dla wyzyskania łatwowiernych. W tem

tkwi jedna z przyczyn, że rolnicy, doznawszy za drogie pieniądze wielkiego zawodu, zrażają się do pastewności. Środkiem przeciw temu mogą być krajowe stacye doświadczalne, dlatego też mowca przemawia wymownie za uznaniem ich potrzeby, a przeto za zaprowadzeniem ich przy pomocy subwencyi państwowej.

Zgromadzenie dziękuje mowcy za wykład wielce pouczający i na wniosek przewodniczącego przyjmuje wykład do wiadomości. (Przemówienie powyższe umieścimy potem w całości, gdyż szanowny Referent przyrzekł nam spisać takowe, czego dla dobra sprawy tak żywotnej i odpowiadającej potrzebom chwili obecnej, oczekujemy u upragnieniem. Przyp. Red.)

Następuje punkt 3-ci porządku dziennego „o chowie koni włościańskich“. Zabiera głos referent Stefan hr. Zamoyski:

„Nie jest moim zamiarem przedstawiać poglądy i projekta podniesienia chowu koni włościańskich środkami, których nam brak zupełnie; pragnę tylko podać do wiadomości panów to, cośmy uradzili w Towarzystwie rol. w oddziale jarosławskim w tej sprawie, której referat był mi powierzony. Jeżeli na tem polu nic się dotychczas nie zrobiło, to sądzę, że gdy odczytam powyższe sprawozdanie, to każdy z panów będzie mógł zrobić sobie wyobrażenie, w jakim kierunku podobne kroki w sprawie podniesienia chowu koni włościańskich dałyby się zastosować i w innych oddziałach Towarzystw rol.

Przystępuję zatem do odczytania tego sprawozdania, na tle którego rozwinąć się może dalsza dyskusya. (Sprawozdanie opuszczamy, gdyż umieściliśmy je w całości w n. 19 *Tygodnika rolniczego*. Przyp. Red.).

Otóż wskutek tego sprawozdania, Zgromadzenie Towarzystwa rol. jarosławskiego wybrało komisyę złożoną z 5-ciu członków, która miała wypowiedzieć zdanie swe o punktach powyższych. Komisya ta zjechała się w Jarosławiu; należałem do jej grona jako sprawozdawca. Uchwalono tam przedłożone wnioski z małemi zmianami, które przez Ogólne Zgromadzenie przyjętemi zostały.

Wniosek I uchwalono w całości.

Do wniosku II uczyniła komisya następujące poprawki:

Subwencya roczna na utrzymanie ogiera wynosić ma 100 złr.

Liczba odstanowić się mających klaczy ogranicza się do 50 sztuk.

W razie, gdyby właściciel ogiera pragnął stanowić tymże ogierem swoje własne klacze, to wolno mu użyć go najwięcej do 10 klaczy i to bez pretensyi do subwencyi, gdyż takowa wynosić będzie w tym wypadku za odstanowienie 40 klaczy włościańskich tylko 80 złr. z dodatkiem jednak po 2 złr. za każdą klacz włościańską odstanowioną po nad liczbę 40.

Subwencya wypłaconą będzie właścicielowi ogiera w lipcu, po wykazaniu się tegoż ilością pokrytych klaczy włościańskich, potwierdzoną przez właścicieli klaczy.

Dalej orzekła komisya, że ogier subwencyonowany używany ma być podczas peryodu stanowienia (t. j. od 1 lutego do 1 lipca) do lekkiej tylko pracy i to w godzinach popołudniowych.

Do ustępu o możliwem opiekowaniu się przez właścicieli ogierów subwencyonowanych przychowkiem po tychże ogierach, uczyniła komisya następujący dodatek: Właściciele subwencyonowanych ogierów obowiązani są uwiadomić włościan, którzy klacze swe do ogiera przyprowadzają, że raz na zawsze stracą prawo korzystania na dal z tego dobrodziejstwa w razie, gdyby przychowek po tychże ogierach użytym został do jakiejkolwiek pracy przed ukończonym 3-cim rokiem.

Wniosek III tyczący się opłaty mającej się uiszczać przez włościan, utrzymyła komisya w zupełności, normując wysokość taksy do 50 cnt. od klaczy za cztery skoki ogiera. Taksa ma być opłaconą przy pierwszem stanowieniu, a właściciel klaczy winien w regestrze stanowienia podpisać krótkie zeznanie, że klacz jego rzeczywiście odstawioną została. Regestr stanowienia ma być przez właściciela ogiera prowadzonym, aby służył jako dowód do wypłaty subwencyi. Właściciel subwencyonowanego ogiera ma uwiadomić w roku następnym Ogólne Zgromadzenie o rezultacie stanowień, tj. o ilości i jakości źrebiąt.

Wniosek IV uzupełniony został tem, że ogiery pół krwi wschodniej mają być grube, o grubych kościach, nie zawysokie w krwi, ze względu, iż konie włościańskie w ogóle i tak mają krwi poddostatkiem, a głównie potrzeba fundamentu. Ogiery te pół krwi oryentalnej, tak samo jak i pół krwi ardeńskiej, mają być nie zbyt duże i ciężkie w stosunku do klaczy włościańskich i również jak inne ogiery mają być poddane licencyonowaniu rządowemu. Obecna komisya ma przeprowadzić wybór ogierów mających być subwencyonowanemi.

W okolicach, w których znajdować się będą ogiery subwencyonowane, winna Rada oddziału Tow. rol. starać się u właściwej władzy o ścisłe i energiczne wykonywanie ustawy, wzbraniającej paszenia ogierów na wspólnych pastwiskach i niestanowienie ogierami nielicencyonowanymi“.

Po otwarciu dyskusyi nad referatem hr. Zamoyskiego zabiera głos Prof. Pańkowski, wyrażając przekonanie, iż przy tak niskiej subwencyi i opłacie od stanowienia, co wynosi razem ledwie 125 złr. rocznie, nie można spodziewać się licznych zgłoszeń, gdyż utrzymanie ogiera znacznie jest droższem. Obawia się zatem, by wprowadzenie tak pożytecznej i tak dobrze we wszystkich szczegółach obmyślonej instytucyi nie rozbiło się o szkopuł powyższy.

P. Sołowij mniema, że subwencyonowanie odnosić się ma do ogierów, które są utrzymywane przez hodowców dla własnego użytku, sądzi więc, iż w takim razie wynagrodzenie w kwocie 100 złr., przy pobieraniu chociaż niskiej opłaty od stanowienia, jest dostateczne. Dla otrzymania jednak dobrych skutków z subwencyonowania ogierów, potrzeba przedewszystkiem zachęty dla włościan przez

premiowanie ich przychowku przez komisyę krajową chowu koni i danie im w tym względzie pierwszeństwa przed końmi kolonistów. Ci ostatni nie poniosą żadnej szkody, gdyż konie ich zakupują się od dawna dla wojska, co im dobrze opłaca chów staranny. Włościanie nasi przeciwnie, dochowawszy się pięknego konia nie wiedzą co z nim zrobić, a wiedząc z doświadczenia, iż z kolonistami rywalizować nie mogą, nie pokazują nawet swego przychowku. Jedyną więc drogą do usunięcia tego złego i zachęcenia włościan do starannego chowu, byłoby jak najszersze uwzględnienie ich przy premiowaniu, choćby małemi kwotami.

P. Gorayski jest za oznaczeniem wyższej opłaty od stanowienia w myśl pierwotnego wniosku hr Zamoyskiego. Nie ma wątpliwości, iż włościanie będą posyłać chętnie swe klacze do ogierów subwencyonowanych. Dzisiaj ograniczony on jest w tym względzie do dwóch tylko źródeł t. j. do ogierów rządowych, o których rozpowszechnione jest przekonanie, iż nie zapłodniają dostatecznie klaczy z powodu zbytniego wyczerpania, unika więc takowych, korzystając z drugiego źródła stanowienia na pastwisku ogierkami wadliwie zbudowanymi. Byłoby więc niezmiernie pożądanem, żeby brak ten zastąpić ogierami subwencyonowanymi; cena jednak utrzymania takowych policzona jest zbyt nisko.

Drugiem ważnem zadaniem w tym względzie byłoby przeszkodzenie stanowienia klaczy ogierami niestosownymi. Mamy wprawdzie pewne przepisy, lecz te nie są dostatecznie przestrzegane. Należałoby zatem przeprowadzić w drodze ustawodawczej opodatkowanie w Galicyi ogierów nielicencyonowanych i dlatego mowca czyni wniosek następujący:

Ogólne zgromadzenie uchwali wystosowanie rezolucyi do Ministerstwa rolnictwa, żeby wyjednał o w drodze ustawodawczej opodatkowanie w Galicyi ogierów, które nie są lycencyonowane.

P. Borowski zaznacza, iż dyskusya w sprawie podniesionej przez hr. Zamoyskiego wykazuje, jak mało, a właściwie jak nic dotąd nie zrobiono ze strony rządu centralnego w Wiedniu dla podniesienia chowu koni włościańskich. Nie ma wątpliwości, iż rezolucye postawione przez hr. Zamoyskiego przyjętemi tu zostaną, należałoby jednak, by doszły one w jakiejkolwiek formie do Ministerstwa rolnictwa i kierowników dla sprawy chowu koni, a to w tym celu, by mieli miarę, jak mało w tym względzie zrobili i jak kraj własnemi siłami stara się złemu zaradzić.

Co do przemówień poprzednich mowców, nie podziela obaw prof. Pańkowskiego, by nie znaleźli się hodowcy, którzyby przy tak skromnem wynagrodzeniu nie chcieli podjąć się utrzymywania ogierów. Fakta inaczej mówią, gdyż w krótkim czasie na 5 subwencyj zgłosiło się już trzech właścicieli ogierów.

Żądaniu p. Sołowija działo się i obecnie o tyle zadość, że komisya — która zozporządza zresztą funduszem nader szczupłym, bo wynoszącym tylko 1500 złr. — dawała zawsze pierwszeństwo koniom włościańskim, jeżeli były również dobre jak kolonistów, dawać zaś premie za konie gorsze nie jest rzeczą możebną, bo premiujemy konie, a nie właścicieli.

Co do opodatkowania ogierów nielicencyonowanych, jak chce p. Gorajski, to myśl ta nie byłaby popularną i pod względem wyjednania ustawy napotkałaby na wielkie trudności. Niebezpieczeństwo dopuszazenia do klaczy lada jakich ogierów dałoby się uchylić łatwiej przez wprowadzenie ustawy przymusowego kastrowania ogierów do chowu nieprzydatnych i żądanie to stawia jako wniosek do uchwały.

P. Świerzawski popiera wniosek p. Borowskiego, pragnie oraz, by wykonanie tej ustawy było dostatecznie zabezpieczone; gdyż dotychczasowe doświadczenie wykazuje, iż wiele ustaw, mających związek z gospodarstwem naszem — z braku należytego wykonania — pozostaje martwą literą.

Prof. Kahane proponuje opuszczenie z dyskusyi kwestyi wysokości wynagrodzenia, która może być różną w rozmaitych okolicach, oraz kwestyi doboru ras, a przyjęcie wniosku, jak był postawiony celem wywarcia presyi na rząd do wprowadzenia tej sprawy w tok prawidłowy.

P. Bobkiewicz nie zgadza się ze zdaniem prof. Pańkowskiego, by subwencya w kwocie 100 złr. wraz z kwotą 25 złr., pobraną od stanowienia klaczy, była tak niską, iżby zniechęcać miała do utrzymywania ogiera. Jeżeli płacimy 100 złr. za utrzymywanie buhaja, który żadnego ubocznego pożytku nie przynosi, to z ogiera mamy oprócz stanowienia nim tę jeszcze korzyść, iż użytym być może do lekkiej pracy i pokrywa w ten sposób nadwyżkę kosztów utrzymania. Co się tyczy uwzględnienia przy premiowaniu, to włościanie w okręgu łańcutskim otrzymują często takowe, a nawet wielu z nich sprzedaje swe konie do wojska.

Hr. Zamoyski zabierając głos jako sprawozdawca oświadcza, iż w odpowiedzi na niektóre zarzuty wyręczył go już częściowo p. Borowski, a przedewszystkiem co do zarzutów odnoszących się do cyfry subwencyi. Wysokość jej może każdy oddział unormować tak, jak będzie uważał za stosowne. Mowca pragnąłby również wyższej nieco opłaty, jednak przy zbyt szczupłej subwencyi (500 złr.), jaką Tow. jarosławskie rozporządza i przy potrzebie utworzenia jak największej ilości takich stacyj, trzeba rachować nieco na ofiarność ze strony większej posiadłości, która początkowo przynajmniej ogiery takie u siebie umieszczać będzie.

Z wnioskiem p. Gorayskiego zgodziłby się p. referent, gdyby uważał go za możliwy, ponieważ jednak niema tego przekonania, więc przyłącza się chętnie do wniosku p. Borowskiego o przymusowem kastrowaniu ogierów nieprzydatnych do chowu, gdyż byłby to środek najodpowiedniejszy.

Uważając dyskusyę obecną jako ogólną, nie wchodzi mowca w omawianie szczegółów tak, jakby to miało miej-

sce przy rozprawie szczegółowej i czyni ostatecznie wniosek by:

Przekazać cały materyał Komitetom obu Towarzystw rolniczych, krakowskiego i lwowskiego, celem zakomunikowania go drogą okólników wszystkim Tow. rol. okręgowym i oddziałom Towarzystw gospodarskich i w ten sposób rozszerzyć w kraju wiadomość o tych pierwszych usiłowaniach naszych, które wywołają może naśladownictwo.

Wniosek powyższy, by cały materyał objęty tokiem obrad dzisiejszych podać do wiadomości wszystkich oddziałów Tow. rol. i rządu, został jednogłośnie uchwalony.

Następuje punkt 4-ty i ostatni tego posiedzenia: „O spółkach nabiałowych w Galicyi", referowany przez p. Stanisława Jędrzejowicza. (Odczyt ten umieściliśmy w całości w n. 40 *Tygodnika rolniczego* Przyp. Red.).

P. Kozłowski oświadcza, iż należy się wdzięczność szanownemu referentowi za tak wyczerpujące zwrócenie uwagi na to ważne źródło bogactwa krajowego. Pragnie przy tem położyć nacisk na potrzebę usunięcia wielce szkodliwych przymieszek do masła i do innych wyrobów nabiałowych, wnosi więc następującą rezolucyę:

Walne Zgromadzenie obu Towarzystw rolniczych poleca Komitetom Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Tow. rol. krakowskiego wystosowanie do Wysokiego Koła polskiego i W. c. k. Ministerstwa rolnictwa petycyi, wykazującej potrzebę szybkiego uchwalenia ustawy, w moc której

1. Zaprawianie sztucznego masła substancyami niezdrowemi podlegałyby surowym karom.
2. Sprzedaż wszelkich mieszanin pod nazwą masła, zawierających inne skadniki jak ściśle mleczne, byłaby zakazaną.
3. Żandarmerya i inspektoraty targowe otrzymałyby polecenie energicznego nadzoru w tym kierunku.

Wniosek ten uchwalono:

Wniosek p. Jędzejowicza brzmi:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

Poleca się Komitetowi obu Towarzystw rolniczych, by na właściwej drodze i za pomocą środków w powyższym referacie wskazanych, ważną tą sprawą gospodarstwa nabiałowego w kraju gorliwie zaopiekować się raczyły.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i na tem posiedzenie zamknięto.

Uwagi o koniach i o kierunkach hodowli.

Sprawozdanie Komisyi sędziów Działu I, Grupy 2 a (konie) na wystawie krajowej w Krakowie 1887 r.

Wystawa koni mimo znaczną liczbę wystawców i dość wielką liczbę okazów, nie była dość obfitą, by dać kompletny obraz tego, co kraj w koniach posiada. Stadniny większe i używające dobrej sławy, jak Chorostkowska, Jaszczewska, Taurowska nie były reprezentowane wcale; tak samo brakowało tych licznych właścicieli większych posiadłości, którzy nie utrzymując osobnych stadnin chowają od klaczy zaprzęgowych i roboczych konie i liczne i dobre. A jakkolwiek zastęp wystawców włościan był wcale pokaźny, żałować wypada, że wszyscy ci wystawcy reprezentowali tylko mały skrawek kraju, i że nie pokazano wcale koni włościańskich z okolic innych, takich, w których chów konia kwitnie od dawna, lub w których przez użycie ogierów Ardeńskich podnosić go usiłują.

Mimo to śmiało powiedzieć można, że wystawa była pouczająca, a co ważniejsza, iż okazała, że pod względem chowu wstępujemy na lepsze tory.

Zamiłowani zdawna w szlachetnym koniu wschodnim, pojmowaliśmy wszelką poprawę chowu tylko jako uszlachetnianie konia naszego krwią oryentalną. Do tego kierunku byliśmy zresztą parci także i przez rząd, który wychodził z założenia, że przyspieszone tempo w doprowadzaniu krwi szlachetnej, zmoże szybko liczbę koni zdanych do służby wojskowej.

Dwie okoliczności sprawiły, że to postępowanie u niewielu tylko hodowców wydało skutki pomyślne, a na ogół hodowli wpłynęło niekorzystnie.

Naprzód wierzono zanadto w krew jako taką, w wartość rodu samego w sobie, nie oglądając się na przymioty osobiste pojedyńczych stadników. Kontentowano się rodowodem, często nawet nie zbyt pewnym, a nie pytano się, czy koń dany nie zatracił cech rodowi jemu właściwych, o których nabycie właśnie chodziło. Ponieważ zaś najstalszą cechą konia szlachetnego jest jego temperament, a mechaniczne stosunki budowy zatracają się o wiele łatwiej, przeto otrzymywaliśmy przeciętnie temperamentu coraz więcej, a coraz mniej fundamentu. Złe to powiększało się tem bardziej, iż klaczy nie dobierano również według dobroci budowy do stopnia szlachetności ogiera, ale sądzono, że klacz każda jest właściwą dla ogiera najszlachetniejszego.

Druga główna przyczyna wadliwości naszego chowu koni tkwiła w tem, że ze zmianą stosunków ekonomicznych i równomiernie z rozwojem środków komunikacyjnych zatracano miarę użytkowej wartości konia. Podczas gdy dawniej wszystkie konie słabsze zużywały się zanim mogły być użyte do rozpłodu, w naszych czasach mógł się do stada dostać lada niedorostek, dlatego tylko, że stosunki nie dozwalały przycisnąć go w pracy.

Obok tego zmiana stosunków ekonomicznych wpłynęła niekorzystnie na sposób wychowywania i żywienia młodzieży.

Wynik tych przyczyn stał się tem jaskrawszym, a dla nas tem dotkliwszym, gdy chów koni w zachodniej Europie podnosić się zaczął.

Upowszechnienie folbluta, a bardziej jeszcze znakomite rezultaty, które otrzymywano z krzyżowania folbluta z ciężkiemi klaczami zachodnio-europejskiemi sprawiły, że konsumenci zagraniczni, najważniejsi odbiorcy naszego przychowku, zaczęli się domagać czego innego, aniżeli my dać mogliśmy. „Kształty konia brykarskiego, a chyżość i piękność ruchów konia szlachetnego w jednem i tem samem zwierzęciu", stało się hasłem targów zagranicznych. Miara wysoka, kształty grube i zażywne, u karosyera chyżość niekoniecznie wielka, ale za to chody wyniosłe i energiczne, u wierzchowca zdolność galopowania po godzin kilka pod jeźdźcem nawet ciężkim i w terenie poprzerzynanym, oto były wymagania nowoczesne, z któremi się liczyć musiał, kto chciał zbywać konia łatwo i dobrze.

Wobec tego szanse konia naszego stawały się coraz gorsze, a potrzebę zmiany kierunku hodowli odczuwali nawet ci, którzy byli najgorętszymi zwolennikami konia arabskiego.

Zaczęto więc robić najrozmaitsze próby, zmierzające do poprawy konia, próby, których wyliczanie i opisanie byłoby nie na miejscu, a które wreszcie sprawiły, że ogólnego jakiegoś kierunku, że celu w całym naszym chowie nie można się było dopatrzyć, że zdawać się mogło, iż nie dojdziemy nigdy do wytworzenia typu jakiegoś własnego, albo chociażby do dobrego odtwarzenia typu gdzieindziej już istniejącego.

I w tym to właśnie najważniejszym, bo zasadniczym względzie wykazała wystawa postęp znaczny.

Okazuje się to naprzód na koniach szlachetnych.

Z tej kategoryi oprócz stadniny p. Edmunda Jastrzębskiego z Dębna, która była *hors de concours*, mieliśmy konie następujące:

1. P. Atanazego Benoëgo z Niegowici Stadnina ta istnieje od lat przeszło trzydziestu i dąży widocznie do celu jasno wytkniętego. Wyszedłszy z drobnych i szczupłych klaczy arabskich doprowadzał p. Benoë krew angielską za pomocą folblutów dobrze dobranych tak długo aż póki nie doszedł do matek tak okazałych i dobrze zbudowanych, jak niemi są szesnastoletnia Róża i siedmnastoletnia Kula po Reginald, które pokazano na wystawie. Obok nich wystawione były cztery ogiery, trzy i czteroletnie (z tych jeden folblut), dwie klaczy i trzy wałachy, wszystko po Labancz. Wszystkie te konie są rosłe, zbudowane silnie, o tułowiach, w których najmniejszej wady wyśledzić nie można, wysoko szlachetne a zdolne do dźwigania jeźdźca wszelkiej wagi, o chodach wydatnych i pięknych. Jeżeli w porównaniu z klaczami i wałachami ogiery okazywały nogi jakby cośkolwiek sforsowane, policzyć to trzeba na karb tego, że klacze i wałachy chowane były na pastwisku i później zapewne więcej ruchu miały, aniżeli ogiery, z których każdy osobno poruszany być musi.

Wobec tych koni podziwiać należy prawdziwy artyzm, z jakim p. Benoë postępować musiał, aby bez kropli krwi ciężkiej, wyłącznie za pomocą folbluta dojść do takiej masy, tak znakomicie uchronić się od wszelkiego przeszlachetnienia, tak umieć liczyć się z wymaganiami tegoczesnemi, nieuznającego konia zbyt lekkiego. Lecz komu jest znana bliżej hodowla konia w kraju, tego rezultaty te zadziwić nie mogą. Z inicyatywy lub za pośrednictwem właściciela stada Niegowickiego weszły do kraju folbluty takie, jak Reginald, Grand-Coup, Bar-le-duc, Latener, a w stadzie Niegowickiem wychowane zostały Cri-cri, Jastrzębiec, Kniaź i inne ogiery, które bądźto jako własność p. Benoëgo, bądź jako własność rządowa, szeroko po kraju działały.

Jeżeli więc Komisya sędziów założyła sobie nadać dyplom honorowy takiej stadninie, która nietylko sama w sobie jest cenna, ale która na ogólną hodowlę oddziaływa, to stadnina Niegowicka otrzymać go musiała.

Czteroletnia kasztanowata Nowela, która była faworytą tak sędziów jak i publiczności, otrzymała osobno medal srebrny Towarzystwa.

2. P. Włodzimierza Siemiginowskiego stadnina w Torskiem, rywalizowała godnie z poprzednią i równą też otrzymała nagrodę, bo zatwierdzenie dyplomu honorowego, uzyskanego na wystawie w Przemyślu w r. 1882.

Stadnina ta jest młodsza od poprzedniej, niedawno mianowicie używa krwi angielskiej, która tam wprowadzona została nie ze pośrednictwem folbluta, lecz przez Hajdamachę, halbbluta nieocenionych istotnie zalet konia, który przez lat kilkanaście w Torskiem był czynny i nietylko wydał liczny zastęp koni bardzo dobrych, ale nadał stadu całemu wybitny i jednostajny charakter. Koń ten, który z własności p. Siemiginowskiego przeszedł w ręce rządu, aby na starość wrócić do swego pierwszego właściciela, dożywa teraz wieku swego w Torskiem. Potomstwo jego, z którego trzy sztuki na wystawie pokazano, ma wszelkie cechy znakomitego konia wierzchowego, odpowiadającego co do silnej budowy i zażywnych kształtów wymaganiom dzisiejszym, celuje zaś chodami niepospolitemi co do wydatności i piękności, które sam Hajdamacha w tak wysokim posiadał stopniu. Oprócz tego konie te w użyciu odznaczają się siłą i wytrwałością, co obok dobrego wychowu, zawdzięczają znakomitym warunkom przyrodzonym podolskiej swej ojczyzny.

Obecnie w Torskiem jest czynny Lauffeuer, folblut nabyty w Niemczech, z którego potomstwa wystawił p. Siemiginowski dwie klaczki roczne. Jeżeli chodziło p. Siemiginowskiemu o stadnika, któryby potomstwu zostawił wszystkie zalety Hajdamachy, a dodał szlachetności

i wyniosłości, i jeżeli z roczniaczek w ogóle o ogierze wnosić wolno, to odpowiada Lauffeuer tym wymaganiom.

Klacz kasztanuwata po Hajdamasze i kasztanowata roczniaczka po Lauffeuerze otrzymały prócz tego medal srebrny Towarzystwa.

3. Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa wystawił najpoważniejszy zastęp klaczy pełnoletnich, bo ośm, które na dwie kategorye się dzielą: cztery z nich są po North-Star i mają charakter koni zaprzęgowych (służą w fornalce a zarazem jako matki), cztery mają charakter koni wybitnie wierzchowych. Abstrahując od Countes, importowanej klaczy irlandzkiej, są to: 9letnia Erin po Sygnah wychowana u hr. Zamoyskiego w Wysocku, 11letnia Gruba po Zhe-Charmer i 15letnia kara Lightfoot po Vimgar-Hill. Matki te, pomiędzy któremi Erin stanowczo prym trzyma, czyniłyby zaszczyt każdej stadninie, a że Dzików korzystać z nich umie, dowodzi młodzież, a szczególnie 2 pięcioletnie powozowe klacze, przedewszystkiem zaś Kniaziówna od Ligthloot, koń prezencyi prześlicznej, jak niemniej trzyletnia Krzyska, wszystkie 3 po Blankense. Erin i Gruba były ze źrebiętami po Alboin, a źrebięta te pozwalają rokować, że Alboin okaże się dobrym i dobrze dobranym reproduktorem. Sposób, w jaki się Dzików na wystawie zaprezentował, zasługuje tembardziej na uznanie, iż stadnina ta niedawno straciła w pożarze czterdzieści sześć koni; odznaczona ona została jedynym medalem srebrnym Ministerstwa, który Komisya sędziów przyznała, drugim medalem nie rozporządzono wcale.

4. Stadnina hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa była reprezentowaną przez koni jedenaście, wyłącznie młodych, z których trzy były po Prick-Wilor, trzy po Herold, dwa po Blankense, a po jednemu po Labaner, Corsar i Talisman. Z deklaracyi wystawcy przekonać się było można, że chów skierowany jest do produkcyi remont i koni wierzchowych, obok produkcyi folblutów, których pokazano troje.

Komisya sędziów jest zdania, że stadnina Chorzelowska trochę przesadnie dba o szlachetność, a zaniedbuje wzgląd na silną i fundamentalną budowę. Najlepiej podobała się Inia, klacz czteroletnia po Talizmanie.

6. JEksc. hr. Ludwik Wodzicki pokazał 6 koni, częścią po ogierach krwi czystej, częścią po półkrwi angielskiej z charakterem przeważającym dobrych koni wierzchowych, który im nadawały tak budwa jak chody, szczególnie dobre u Automata, wałacha 5letniego. Ogier kasztanowaty po Jordanie, synu Seloda, wychowany w Jaszczwi, miał ze strony matki przymieszkę krwi anglonormandzkiej, która w szczegółach budowy przebijała, nie upośledzając jej wszakże. Stadnina ta, która rozporządza bardzo dobremi matkami, otrzymała medal srebrny Towarzystwa roln. Krakowskiego za okazy dobrych koni wierzchowych.

7. Taką samą nagrodę otrzymał p. Kisielewski za 3letniego ogiera kasztanowatego po Jastrzębcu, wychowanym w Niegowici. Koń ten trochę jest lżejszy od koni p. Benoëgo, ale jest jędrny i zaleca go zarówno szlachetność jak dobra budowa.

8. Również medal srebrny Towarzystwa otrzymał hr. August Potocki za ogiera folbluta Chapman, wystawionego z dóbr Zatorskich.

9. Baron Andrzej Konopka wystawił 6 koni, trzy klacze po Jastrzębcu, dwa ogiery po Dahomanie, a jednego po anglonormandzie. Wszystkie konie z wyjątkiem Brylanta po anglonormanie, który miał budowę pięknego karosyera, należały do typu koni wierzchowych. Ogier po Dahomanie od klaczy półkrwi angielskiej, otrzymał medal bronzowy, a dwie klacze list pochwalny.

10. Tak samo nagrodzony został p. Józef Zaremba z Brzozowa, otrzymawszy za ogiera 3letniego po Dahomanie medal brązowy, a list pochwalny za dwie klacze, z których jedna po Dahomanie, a druga po angliku Kuponie.

11. P. Jeżowski otrzymał list pochwalny za dwa ogierki pochodzenia wschodniego.

Do tej kategoryi należy jeszcze:

12. Hr. Brezy klacz i wałach.

13. P. Stanisława Ożegalskiego z Bolechowic sześć koni, z których jeden wałach figurował jako typ konia polskiego, ale miał wszystkie cechy konia krwią oryentalną uszlachetnionego, jakiego się u nas powszechnie napotyka.

14. Ogier przez Rząd licencyonowany ks. Wojciecha Fijołka nagrodzony listem pochwalnym — i

15. Ogier 2letni p. Bema z pod Wieliczki.

Jeżeli się więc zbierze w jednę całość wrażenia odnoszące się do tej kategoryi koni, dochodzi się do następujących spostrzeżeń:

a) Dążność do wyprodukowania lepszego konia wierzchowego, zdatnego zarazem nie na karosyera wprawdzie, ale do eleganckiego powozu, przeważa.

b) Środkiem do wytworzenia tego konia jest głównie krew angielska, a obok niej krew wschodnia.

c) Stanowczo ustępują dawniej u nas tak pospolite, zbyt drobne konie o kości nadto cienkiej, o klatce piersiowej za płytkiej, o żebrach źle wysklepionych, o łopatce płaskiej i często stromej i skróconej kości krzyżowej i zadzie zbyt słabym, oraz konie, których całą zaletą obok pięknych głów i szyi, obok ozdobnej grzywy i wspaniałej odsady ogona i pewnej elegancyi w całej powierzchowności bywał tylko temperament właściwy koniowi oryentalnemu.

d) Krwi ciężkiej zachodnio-europejskiej budowy konia szlachetnego nie używają jako przymieszki, mającej nadać massę i zażywność.

Zestawiając te spostrzeżenia z uwagami zamieszczonemi na wstępie dochodzi się do wniosku, że chów konia szlachetnego u nas postępuje ku lepszemu, bo stanowczo i świadomie dąży do wytworzenia konia, któryby odpo-

wiadał dzisiejszym wymaganiom lepiej, aniżeli koń dotychczas pospolicie u nas chowany.

W kraju zapewne istnieją jeszcze i inne kierunki, ale wystawa ten jeden uwydatniając, o tyle dała wierny obraz rzeczywistości, że to co na wystawie było wyłącznem, w kraju przynajmniej znakomicie przeważa.

(D. n.)

SPRAWOZDANIE
z narad właścicieli gorzelń
odbytych dnia 7 września 1887 r.

Posiedzenie zagaił hr. Artur Potocki zwracając uwagę zgromadzonych na bardzo ważną dla kraju sprawę gorzelnianą, po czem w imieniu Zgromadzenia zaprosił na przewodniczącego księcia Adama Sapiehę.

Eksc. książe Adam Sapieha oświadcza, iż nie może przewodniczyć obradom, gdyż w nieobecności drugiego referenta będzie zapewne zmuszony zabierać głos w tej sprawie.

Hr. Artur Potocki wybrany przez aklamacyę przewodniczącym, zaprasza na sekretarzy pp. Skarbka, Borowskiego i Adama Jędrzejowicza i udziela głosu panu referentowi.

P. Stanisław Polanowski, jako pierwszy referent, zaznacza na początku, że po ostatniem uregulowaniu podatku gorzelnianego spodziewano się, że o systemie i o wysokości podatku na długie czasy mówić przestaniemy, że jedyny przemysł rolniczy będzie miał czas ustalić się i należycie rozwinąć. Teraz przekonywamy się, że gorzelnictwu zagrażają nowe zmiany w systemie opodatkowania i w wysokości podatku.

Sprawa gorzelnictwa nie dotyczy wyłącznie właścicieli gorzelń, ale interesuje blisko sąsiadów i licznych robotników różnej kategoryi; kwestya gorzelniana jest sprawą krajową; dlatego też oba Towarzystwa rolnicze, jako legalne reprezentacye interesów rolnictwa krajowego, powinny zająć się nią gorliwie. Gorzelnie są konsumentami nietylko ziemniaków, ale i zboża, które nie ma pokupu, zwłaszcza jęczmienia naszego, który się nie nadaje do przemysłu browarnianego.

Nie o zysk z samej gorzelni tu chodzi, lecz o przerobienie niepokupnych surowych produktów miejscowych na produkt wywozowy, o wypas bydła wywozowego, o nawóz dla zasilania warsztatu produkcyjnego, ziemi. Z ustaniem gorzelń ustałyby dotychczasowe warunki produkcyi rolnej.— Jest to horoskop bardzo smutny.

Ostatnia reforma co do podatku gorzelnianego obróciła się na pożytek gorzelń rolniczych dlatego, że po długich walkach zdołano doprowadzić do tego, iż za gorzelnie rolnicze uznano te, które 50 hektolitrów zacierają. Takie gorzelnie w połączeniu z mniejszemi stały się potęgą konkurencyjną w walce z gorzelniami fabrycznemi, zwłaszcza, że przez dwa lata sprzyjał im urodzaj ziemniaków, a następnie zamknięcie granicy rumuńskiej. Uczuły to gorzelnie fabryczne i rozpoczęły walkę upominaniem się o wyższe premie wywozowe i w konsekwencyi o podniesienie podatku gorzelnianego.

Oba rządy, dążąc do podniesienia przychodu skarbowego, zgadzają się na to chętnie; ale liczne ankiety i wiece gorzelników stanęły w obronie dotychczasowego systemu ryczałtowego, który jest narażony na zamianę w podatek konsumcyjny.

Monopol prawdopodobnie nie zagraża w Austryi, ale zaprowadzenie dodatku konsumcyjnego, jest w stadyum przygotowawczem.

Manipulacya z podatkiem konsumcyjnym w wykonywaniu jest nader zawiłą i kosztowną nawet w Niemczech, gdzie gorzelnie rolnicze wzięto w szczególną opiekę. Zaprowadzenie takiego systemu u nas byłoby szkodliwem dla kraju, bo naraziłoby właścicieli gorzelń na wielkie jednorazowe i nagłe wydatki dla przerobienia niektórych urządzeń, a skutek dla skarbu byłby bardzo problematyczny z powodu kosztownej i zawiłej kontroli. Zmiana systemu w opodatkowaniu wprowadziłaby zamięszanie w handlu w dotychczasowym trybie umów terminowych i zaliczek na towar, ze szkodą producentów.

Na poparcie swoich twierdzeń przytacza mowca urządzenia we Francyi i w Królestwie Polskiem. W tem ostatniem zaprowadzenie podatku konsumcyjnego stało się powodem, że liczba gorzelń olbrzymio się zmniejszała i od r. 1886 z liczby 1451 spadła już do cyfry 407, chociaż kraj jest większy i ludniejszy od Galicyi, posiadającej obecnie jeszcze 600 gorzelń.

Co w tej chwili oba rządy w Austro-Węgrzech uczynić zamierzają, dokładnie nie wiadomo. Wszakże ostrożność radzi mieć się na baczności i oświadczyć się ponownie przeciw zmianie systemu. W tym celu przekłada referent do uchwalenia następujące rezolucye:

Rolnicy i właściciele gorzelń rolniczych królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem oświadczają:

1. Wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelń uważamy za zgubną tak dla rolnictwa, jako też dla dobrobytu kraju.
2. Żądamy od Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu:
   a) by nie dopuścili do żadnej zmiany, któraby poddała pod jeden system opodatkowania fabryki spirytusu i gorzelnie rolnicze;
   b) by stanowczo żądali utrzymania podatkku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50 hktl.;
   c) by nie dopuścili żadnego podwyższenia premii eksportowej jako sztucznie wywołującej szkodliwą nadprodukcyę.

P. Lisowski wnosi przejście do dyskusyi szczegółowej i poddanie pojedynczych punktów pod głosowanie.

Punkt pierwszy przyjęto jednogłośnie bez rozpraw. Przy punkcie drugim wnosi p. Lisowski by do punktu *c*) dodać wyrazy: i uszczuplającej dochody skarbu państwa.

P. Polanowski zgadza się na powyższy dodatek.

Punkt drugi wraz z tym dodatkiem przyjęto jednogłośnie.

Następnie zabiera głos drugi referent

Dr. Tadeusz Rutowski, zwracając uwagę zgromadzonych na konieczność połączenia sił dotąd rozstrzelonych dla ułatwienia walki z potężnym przeciwnikiem. Takie połączenie istnieje w Czechach i na Węgrzech. Tamtejsze stowarzyszenia są potęgami, z któremi rządy się liczą, tak, że zasięgają ich opinii i z ich grona powołują rzeczoznawców. I u nas zamierzono zrobić coś podobnego; w tym celu ułożono statut, który jest już sankcyonowany, zebrano nawet pewną sumkę, ale do ukonstytuowania dotąd nie przyszło. Stąd pochodzi, że się trzeba zadowalniać surogatem, ankietami, zbieranemi dorywczo, uchwalającemi nieraz rzeczy wręcz sobie przeciwne Gdybyśmy mieli stałe stowarzyszenie, może potrafilibyśmy wymyślić jakiś nieszkodliwy sposób przeprowadzenia nawet podatku konsumcyjnego, albo nawet monopolu, gdyby było gdzie na zimno i dokładnie rozbierać sprawę wszechstronnie i systematycznie.

Po takiem wyjaśnieniu stawia referent wniosek, by Zgromadzenie raczyło uchwalić wybór ankiety złożonej z 7 członków, któraby się zajęła sprawą utworzenia Towarzystwa gorzelnianego krajowego.

P. Skarbek-Borowski popiera ten wniosek i proponuje następującą poprawkę:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

Dążąc do utworzenia krajowego Towarzystwa gorzelnianego, postanawia się wybór komisyi tymczasowej przez obydwa Komitety Towarz. gosp. dla stania na straży interesów gorzelnianych w kraju i w Wiedniu — z siedzibą we Lwowie. Wzywa się zatem obydwa Komitety, ażeby do dnia 1 października b. r. przeprowadziły wybór za wzajemnem porozumieniem, a wybór i ukonstytuowanie się tejże komisyi podały do wiadomości ogółu.

Dr. Rutowski zgadza się na powyższą poprawkę i stylizacyę wniosku, poczem wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Trzeci referat, przedłożony przez p. Stanisława Polanowskiego, odnosił się do uznania potrzeby osobnej szkoły gorzelniczej i gorzelni wzorowej. Nad tą sprawą radzi się od dawna; w sejmie zapadły już o niej uchwały, ale zawsze stawiano zrealizowanie projektów w zależności od subwencyi rządowej i dlatego dotąd nic nie mamy, a gorzelnicy jak byli, tak są empirykami. Dwumiesięczny kurs gorzelnictwa w Dublanach bez gorzelni nie daje dostatecznej nauki teoretycznej, a praktycznej nie ma wcale, adepci zaś są tem więcej zarozumiali, że nie przydatni.

Referent wzywa więc zgromadzonych, aby się oświadczyli za tem, żeby Sejm i bez oglądania się na subwencye rządowe zaprowadził w Dublanach szkołę i gorzelnię.

Rezolucya przedłożona opiewa:

Zgromadzeni rolnicy i właściciele gorzelń wzywają Komitety Tow. gosp. by petycyami w Sejmie poparły żądanie utworzenia szkoły gorzelnianej w Dublanach, połączonej z wzorem gorzelni rolniczej.

Rezolucya ta poparta krótko przez p. Lisowskiego została przyjętą jednogłośnie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad i posiedzenie zakończono.

Stosunek bakteryi
do azotowych pokarmów roślin motylkowatych.

Prawie powszechnie jest już wiadomem, że rośliny uprawne z rodziny motylkowatych, są w stanie wytworzyć w sobie bardzo znaczne ilości ciał organicznych azotowych, chociaż nie znajdują w ziemi, w której wzrastają, pokarmów azotowych w dostatecznej ilości, przyczem nadto rola przez uprawę tego rodzaju roślin wzbogaca się znacznie jeszcze w związki azotu, chociaż jej w zbiorze tych roślin duże ilości tego składnika zabieramy. Ażeby ostatecznie tę kwestyę rozstrzygnąć, w jakim stanie i zkąd pobierają te rośliny azot im potrzebny, robiono doświadczenia z grochem (*Forsch. a. d. geb. d. Agriculturphys. X.*), który w tym celu zasadzono w ziemię, nie zawierającą wcale związków azotu, ale reszta wszystkich innych pokarmów potrzebnych roślinom znajdowała się tamże w dostatecznej ilości. Groch wzrastał ładnie, podczas gdy rośliny zbożowe dla próby równocześnie w tych samych warunkach zasiane, nie długo rosły, wyglądały nędznie i ostatecznie zginęły dla braku potrzebnych im związków azotu. Według więc tego należałoby przypuszczać, że groch rozwijając się w tych warunkach zupełnie normalnie, musiał pobierać potrzebny dla siebie azot jedynie z powietrza.

W powietrzu, jak nam wiadomo, prócz wolnego azotu znajduje się jeszcze węglan amonowy i azotan, a względnie azotan amonowy, ale te trzy związki zawarte są tamże tylko w bardzo małej i zmiennej ilości i to o tyle, o ile z powierzchni ziemi amoniak ulatnia się w powietrze, a wolny azot w sprzyjającysh warunkach przez wpływ iskry elektrycznej (podczas błyskawic) utleni się na kwas azotowy, lub też o ile azot powietrza przy parowaniu wody zamieni się na kwas azotowy (przez wpływ dwutlenku dwuwodu). Przy powyższem doświadczenin łatwo było

usunąć wszystkie związki azotu z powietrza, które doprowadzano do roślin, z którémi robiono doświadczenie, tak, że tylko azot wolny miał przystęp do roślin. To ostatecznie jest rozstrzygniętym dowodem, że rośliny motylkowate są w stanie zamienić wolny azot powietrza na związki azotowe za pożywienie im służące.

Powyższe przypuszczenie ma swoje poparcie także w spostrzeżeniu francuskiego chemika Berthelota, że bakterye w ziemi zawarte są w stanie przeprowadzić wolny azot w związki organiczne, tudzież i ten znany fakt, że w brodaweczkach, które zawsze regularnie spotykamy na korzonkach roślin motylkowatych w dużej ilości, znajdują się zawsze bakterye. Prócz tego przekonano się dowodnie, że owe wyżej wzmiankowane brodaweczki spostrzegane zawsze obficie na korzonkach roślin motylkowatych, pozostają w najściślejszym związku ze wzrostem i asymilacyą całej rośliny.

Ziemie więc rolne, chociażby były ubogie w związki azotu, ale posiadające wszystkie inne mineralne ciała pokarmowe w dostatecznej ilości, wzbogacać się muszą do pewnego stopnia w owe związki azotowe, tak ważne dla roślin, a tak drogie dla rolnika, jeżeli tylko od czasu do czasu uprawiamy na nich stosowne rośliny motylkowate (znaczenie uprawy koniczyn), albowiem te ostatnie za pomocą bakteryj znajdujących się w owych brodaweczkach ich korzeni, są w stanie przemienić znaczne ilości azotu powietrza na pokarmowe związki azotu, tak niezbędnie potrzebne dla wszelkich roślin.

P. Giermański.

Korespondencye.

Wieliczka dnia 7 października 1887 r.

W numerze 226 dziennika *Czas* z d. 4 października r. b. zamieszczoną jest w dziale „Gospodarstwo, handel i przemysł“ korespondencya użalająca się, iż urząd salinarny Wielicki wstrzymał ponownie wydawanie rolnikom okolicznym wody słonej celem poprawy paszy dla bydła.

Ponieważ dotychczas Tow. rol. okręgowe wielickie podobnego zażalenia od nikogo z okolicznych gospodarzy nie otrzymało, przeto śmiemy przypuszczać, iż wspomniona w rzeczonej korespondencyi odmowa ze strony c. k. Urzędu salinarnego daną została jedynie skutkiem niewłaściwie wniesionego podania.

Chcąc przeto poinformować rolników tutejszej okolicy, do jakiej władzy i w jakiej formie podania o wodę słoną wnoszone być mają, dołączamy odpis okólnika c. k. Starostwa w Wieliczce, normującego tę sprawę na podstawie rozporządzeń Wysokiego c. k. Namiestnictwa oraz Ministerstwa skarbu.

Ponieważ zaś, o ile nam wiadomo, rozporządzenia powyższe cofnięte dotąd nie zostały, a obok tego rolnictwo naszej okolicy poniosłszy większe niż kiedybądź straty w paszy skutkiem nieustannych słot tegorocznych, wody słonej dla poprawy paszy nieodzownie potrzebuje, przeto wolno nam spodziewać się, iż i w tym roku na żadne utrudnienia pod tym względem ze strony c. k. Władz skarbowych nie napotkamy.

Wspomniony okólnik c. k. Starostwa opiewa jak na następuje:

„L. 3882. Do panów burmistrzów, przełożonych obszaru dworskiego i wójtów gmin tutejszego powiatu.

Wysokie Prezydyum c. k. Namiestnictwa reskryptem z d. 6 marca 1883 L. 2046. pr. oznajmiło, iż według odezwy c. k. Dyrekcyi krajowej skarbowej z d. 27 lutego 1883 L. 11835 postanowiło wysokie c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z d. 22 lutego 1883 L. 4447. iż dla uzyskania pozwolenia do poboru surowicy bądź to bezpłatnie ze źródeł solnych, bądź za opłatą ceny z c. k. Salin w celu polepszenia pokarmu dla bydła wystarczyć ma potwierdzenie Zwierzchności gminnej lub przełożonego obszaru dworskiego co do wykazu stanu bydła petenta i rzeczywistej potrzeby surowicy do powyższego celu, że zatem w podobnych wypadkach nie należy wymagać więcej od dotyczących stron przedłożenia przepisanego dekretu byłej kamery nadwornej z d. 19 maja 1836 L. 11449 świadectwa lekarza powiatowego.

Podobne podania wnoszone być winny do c. k. Nadzoru straży skarbowej, których obowiązkiem będzie po poprzednim sprawdzeniu podawanych przez obszary dworskie, lub zwierzchności gminne dat co do ilości i gatunku bydła, jako też co do potrzeby surowicy, przedkładać te podania bezzwłocznie wprost c. k. Dyrekcyi krajowej skarbowej z odpowiednim wnioskiem.

Tymże samym reskryptem zniżyło Wys. c. k. Ministerstpo skarbu, ustanowioną reskryptem ministeryalnym z d. 9 czerwca 1876 L. 3787 cenę surowicy wydawać się mającej przy zarządzie salinarnym w Wieliczce dla stron zamiejscowych na kąpiele, lub na poprawienie pokarmu dla bydła w kwocie 1 złr. 22 ct. od hektl. na kwotę 70 ct. od hektolitra.

Cena zaś surowicy dla stron w Wieliczce zamieszkałych (26 ct. od hektl.) tudzież ceny przy wszystkich innych salinach (w kwocie 1 złr. 22 ct., a względnie 26 ct. od hektl.) pozostają niezmienione.

O czem pp. burmistrzów, przełożonych obszarów dworskich i wójtów gmin wskutek na wstępie powołanego reskryptu Wysokiego prezydyum c. k. Namiestnictwa z d. 6 marca 1883 L. 2046 pr. zawiadamiam.

Wieliczka d. 12 marca 1883 (podpisano) za c. k. Starostę Balicki“

ROZMAITOŚCI.

Spółka mleczarska we Wolstynie zakupiła w pobliżu dworca kolejowego grunt do pobudowania na nim potrzebnych budynków. Roboty mają być niebawem rozpoczęte. Na czele spółki stoją pp. Bendelów z Tuchrzy, hr. Plater z Wroniaw i dr. Lehfeld z Lehfeldu.

Uprawę pasternaku, jako bardzo dotąd jeszcze mało rozpowszechnionej a bardzo polecenia godnej rośliny okopowej na paszę dla wszelkiego bydła, poleca w czasopiśmie *Georgine* p. Sager z Rakowen nader gorąco i twierdzi, że pasternak udaje się wybornie na roli słabej, byle wilgotnej, mianowicie zaś na murszach, gdzie żadna inna roślina okopowa nie jest w stanie wydać tak obfitego plonu, co pasternak, który i co do stanu nawozowego roli ma wcale nie być wybrednym. Do największych jednak zalet pasternaku zalicza referent tę okoliczność, że tenże nie może nigdy zgoła zmarznąć, że można go przez zimę pozostawić w roli, w której urósł, w której na wiosnę znów dalej rośnie, a nawet wśród lekkiej zimy wcale rosnąć nie przestaje; że skutkiem tego uprawa pasternaku jest o wiele tańszą niż innych roślin okopowych, ponieważ nie wymaga ani wykopywania w jesieni, ani przechowywania osobnego podczas zimy, nie ulega ani zepsuciu, ani utraceniu części pożywnych. Dla wielkiej słodyczy, jaką posiada pasternak, chętnie go je wszelki inwentarz, a służy on mianowicie krowom dojnym, cielętom, jagniętom i prosiętom. Uprawa pasternaku nie wymaga wielkich zachodów i podobną jest zupełnie do uprawy marchwi. Na mórg wystarcza 4 do 5 funt., a ponieważ funt kosztuje w handlach nasion 30 fen., przeto siew nie drogi na jeden mórg czyniłby 1·50 m. Siać go należy wcześnie z wiosny, na zoranej w jesieni, a na wiosnę jedynie dobrze zbronowanej i znacznikiem w rzędy poznaczonej roli. Nocne przymrozki młodym roślinkom bynajmniej nie szkodzą. Dla lepszego i równiejszego zejścia, należy nasienie na 2 tygodnie przed zasiewem przechowywać w odpowiedniej ilości wilgotnej ziemi. Główna korzyść z uprawy pasternaku polega, zdaniem referenta, w tem, że właśnie na spozimku, kiedy wszelka pasza zwykle się kończy, a nowej jeszcze nie masz, daje on bez mozołu i kłopotu obfitą ilość zdrowej i pożywnej paszy.

Nośność kury. Gospodyni może mieć wiele kur, a stosunkowo mało jaj od nich, jeżeli nie umie dobrych od złych odróżnić i pozostawić tylko te, które do chowu są zdatne. A przecież nie trudno jest poznać się na dobrych kurach nośnych. Głównym znakiem nośności jest barwa grzebienia. Im ta jest więcej szkarłatno-ciemną w czasie, gdy kury nieść zaczynają, tem nośniejsza jest kura, na tem więcej jaj od niej liczyć można, przeciwnie zaś mają liche do niesienia kury blado-czerwone grzebienie, a obwódki na okół oczów brudne i żółtawo-różowe. Chcąc w ogóle zwiększyć nośność kur, należy domieszywać do ich strawy dostateczną ilość potłuczonych skorup jaj, lub wapna, które kury chciwie spożywają. Dobra nośna kura, jeżeli jej braknie na wytworzenie skorupy potrzebnego materyału, a tym właśnie są skorupy od jaj lub wapno, musi przestać nieść. Dobra kura niesie, gdy ma w czasie zimy kurnik dość ciepły lub ogrzewany, może znieść w ogóle aż do 600 jaj. Najwięcej znosi w pierwszych trzech latach życia po 130—150 rocznie, następnie coraz mniej aż do siódmego roku, w ktorym nie wiele więcej nad tuzin jaj tylko jeszcze od niej spodziewać się można.

O nowem wrogu ziemniaków donoszą pisma berneńskie co następuje: Dr. L. Just objaśnia, że już od lat kilku pojawia się w Badeńskiem na polach ziemniaczanych i tabacznych nowy szkodnik w postaci poczwarki chrząszcza Corymbites aeneus L. i tak gwałtownie się rozmnaża, że daje powód do największych obaw. Poczwarka ta wgryza się w młode zawiązki ziemniaków i nadaje im pozór, jakoby kilka ziarn śrótu z naboju w nich utkwiło; takie ziemniaki są zresztą bezużyteczne, gdyż żadne zwierzę jeść ich już nie chce. Również wgryza się ta sama poczwarka w łęty ziemniaków, skutkiem czego takowe schną i obumierają. Co gorsza, że obecność szkodnika spostrzega się zwykle dopiero w jesieni, przy kopaniu ziemniaków, chociaż dowiedzioną jest rzeczą, że on już o wiele wcześniej, od samego zawiązku, w młodych ziemniakach szkody czyni, podczas kiedy łęty zupełnie jeszcze zdrowo wyglądają i po nich obecności jego domyślać się nie można. Sprzyjać mu mająwłaszcza ziemie lekkie, piasczyste na ciężkich zaś spoistych mniej lubi się pojawiać. Również pojawia się ta poczwarka w plantacyach tabacznych, gdzie w rdzennej łodydze sadowić się lubi, wielkie czyniąc spustoszenia. Zauważono ją także i na chmielu. Jest ona podobna do drutowca (Drathwurm) i często za ten gatunek była braną; barwy żółtej, posiada powłokę dosyć twardą, spoistą. Długość, według tego czy starsza czy młodsza, jest różna, a dochodzi do 3 cm. Bliższe szczegóły co do sposobu życia jej jako i chrząszcza nie są jeszcze dostatecznie zbadane.

(*Z Ziemianina*).

Spółka handlowa udziałowa. Projekt utworzenia we Lwowie wielkiej spółki handlu wołami wypasowemi, a przez to i wyrwania tegoż handlu z rąk kilku monopolistów, o tyle zbliżył się do rzeczywistości, iż kilku znaczniejszch obywateli i hodowców wołów w Galicyi wschodniej zdeklarowało się przystąpić do przedsiębiorstwa.

Jednocześnie sprawą tą zajmują się obecnie kapitaliści lwowscy. Według projektu spółka ma posiadać własne pastwiska, na których wypasane woły sprowadzane będą do stajen przy rzezalni i z pierwszej ręki sprzedawane rzeźnikom tutejszym i prowincyonalnym. Jeżeli więc kapitaliści dadzą czynne poparcie projektowi, spodziewać się należy, iż Lwów w krótkim czasie posiadać będzie lepsze i tańsze mięso wołowe.

W okolicy Działdowa panuje choroba między ptastwem domowem. Drób zdycha całemi stadami. W jednem gospodarstwie zdechło jednej nocy 80 gęsi i 110 kaczek. Choroba ta jest zaraźliwa. Trzeba się więc wystrzegać

kupować z tamtej okolicy drobiu, szczególniej gęsi, które teraz przekupki i handlarze z różnych stron sprowadzają. Jedna sztuka z zarażonego mięsa może zarazić wszystek drób we wsi i ogromną szkodę wyrządzić. A i zdrowiu ludzkiemu mięso z takiego drobiu szkodliwe.

Wiadomości handlowe.

Kraków 18/10. Za 100 klg. Pszenica biała od—·—. do ·—; banatka od ·— do ·—; czerwona od 6·20 do 7·65 Żyto od 5·25 do 5·70. Jęczmień od 5·—. do 5·95. Owies od 4·60 do 4·80. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10·50. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim od—.—· do —·—. Koniczyna czerwona od 40·— do 45·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do — Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 11.— do 13·—. Siano od 2·80. do 3·20; Słoma 2·20 do 2·80 Ziemniaki od 1·90 do 2·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 50·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80⁰ Tral. złr 45·—. Masło za 1 klg. ·90 do 1·—.

Tarnów 14/10 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 6·80 Żyto od ·— do 4·95 Jęczmień od ·— do 4·75. Owies od ·— do 3·60. Groch od ·— do 6·40. Bób od —·— do 5·35. Tatarka od ·— do ·—. Proso od —·— do 5·60. Kukurudza od ·— do —·—. Ziemniaki od ·— do 1·50. Rzepak od 10·10 do —·—. Koniczyna od 32·50 do —·— Siano od ·—. do 1·60 Siano z koniczyny od ·— do 2·70 Słoma od ·— do 1·40. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·70.

Przemyśl 18/10 Za 100 klg. Pszenica żółta 7.—. czerwona 7·50. biała —·—. Żyto 5·25. Jęczmień od 4.— do 4·25. Owies 3·77 Groch 7·— Bób 5·—. Kukurudza 6·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·60 Słoma 1·75. Siano 2·15.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.